



Janina Saffarini
Bibliofile średniowiecznych kalifatów

Zamożna część średniowiecznego społeczeństwa muzułmańskiego, książęta i ministrowie starali się naśladować swoich władców i prześcigali się w zakładaniu bibliotek i zaopatrywaniu ich w cenne dzieła, wspaniale kaligrafowane i po mistrzowsku oprawiane. Biblioteki książęce w niczym nie ustępowały bibliotekom kalifów. Dynastie, które egzystowały w obrębie kalifatów, były organizatorami życia kulturalnego. Wokół dworów dynastycznych gromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele środowisk intelektualnych, a władcy byli żarliwymi mecenasami nauki i kultury.

Stanisław Ledóchowski
Sanie księżnej Izabeli

Nurtowała mnie od dawna idea odtworzenia sań księżny Izabeli, chociażby w postaci malarskiej impresji. Podzieliłem się tą myślą z Andrzejem Grzybowskiem, znakomitym znawcą hipologii, a zarazem utalentowanym rysownikiem i autorem architektonicznych rekonstrukcji fragmentów wnętrza Zamku Królewskiego w Warszawie. W artystycznym dorobku Grzybowskiego znajdują się także autorskie projekty dawnych pojazdów i zaprzęgów konnych do filmów kostiumowych *Mazepa*, *Biesy*, *Anna Karenina*... Tym razem pod ręką artysty ożył przepysny zaprzęg paradnych sań szlichtadowych z drugiej połowy XVIII wieku wykonanych dla Izabeli Czartoryskiej, zapewne według jej pomysłu i wskazówek.

Andrzej Kempa, Anastazja Tymińska
Polskie cymelia biblioteczne w Samarze

Polskie książki znajdują się w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej. Według wstępnych obliczeń jest ich około tysiąca. Przed przeprowadzką do nowego gmachu przechowywano je w paczkach, nie były inwentaryzowane i opracowane katalogowo, a więc też nie udostępniane czytelnikom. Dzięki uprzejmości doc. dr. Nadeжды A. Bessonowej udało się uzyskać materiały ikonograficzne, które pozwoliły na bibliograficzne opracowanie fragmentu księgozbioru znajdującego się w posiadaniu Biblioteki w Samarze. Bibliograficzny rejestr części tego zasobu znajdzie się w księdze zbiorowej *Samarskie kniżniki*.

Jan Straus
Mądry pisze dla zabawy, głupi czyta – bo ciekawy

Egzemplarz *Końca świata* wzbogacony został ręką poety o dedykację: „P[annie] Irenie Szmakfeterównie na pamiątkę wspólnych przeżyć – 1 XII 29. KIG”. Nie wdając się w naturę owych „wspólnych przeżyć” – Gałczyński w tym czasie od prawie siedmiu miesięcy był zaręczony z Natalią – należy zauważyć, że data tej dedykacji stoi w wyraźnej sprzeczności z oficjalną datą wydania książeczki zamieszczoną we wszystkich oficjalnych bibliografiach prac poety, z datą widniejącą również na stronie tytułowej prezentowanego przez nas egzemplarza poematu, stronie zabazgranej kopiowym ołówkiem przez Mistrza Konstantego w celu uwiecznienia znajomości z panną Ireną.

Jacek A. Żurawski
Prasa warszawska w dniach kampanii wrzesniowej

W przeddzień wybuchu wojny „Wieczór Warszawski” z 31 sierpnia na pierwszej stronie poinformował czytelników: *Polska*

czeka gotowa z bronią u nogi. Hitlerowi pozostaje do wyboru cofnąć się – albo rozpocząć wojnę. Pod tym dramatycznym tytułem zamieszczono krótką analizę sytuacji międzynarodowej, w której podkreślono, że „w chwili obecnej nie ma jeszcze żadnej pewności, jak może rozwinąć się sytuacja w najbliższych godzinach. Przeciw wojnie przemawia odosobnienie Niemiec i przewlekanie się rokowań angielsko-niemieckich. Za wojną natomiast przemawiają niebywałe prowokacje niemieckie i zarządzenia wojskowe Niemiec o zupełnie niedwuznacznym wojennym charakterze”.

Stanisław Frankowski
Karl Dedecius – przyjaciel polskich bibliofilów

Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku dr Tadeusz Zakrzewski po trzyletniej korespondencji z dr. Karlem Dedeciusem wydał we współpracy z Zygfriedem Gardzielewskim, nakładem Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu, tom *Polonica Dedeciana*. (...) Była to pierwsza w Polsce bibliografia prac Karla Dedeciusa poświęconych polskiej literaturze. (...) A wszystko – jak wspomina ówczesny prezes Towarzystwa Tadeusz Zakrzewski – zaczęło się od listu Dedeciusa, jaki przesłał na jego prywatny adres. Jako że było to w stanie wojennym, przesyłka szła dość długo i była opieczętowana stosowanym wtedy przez władzę stemplem, informującym, że list jest skontrolowany.

Grzegorz Matuszak
Listy graficzne Wojciecha Łuczaka

Łuczak, który zawsze był dość powściągliwy w pisaniu listów do znajomych i jeśli już pisał, to zwykle były to teksty bardzo krótkie, poszedł tropem kojarzenia obrazu graficznego z tekstem – zaczął pisać listy na odbitkach próbnych swoich miniatur graficznych. Warto podkreślić, że w czasach, kiedy telefon, sms i e-mail zniszczyły tradycyjną sztukę pisania listów, Łuczak stworzył nową, artystyczną formułę listu – list graficzny. Dla bibliofilów i kolekcjonerów są to unikatowe obiekty, każdy jest inny, niepowtarzalny, adresowany do konkretnej osoby i zwykle w interesujący sposób łączy tekst ręcznie pisany z większym lub mniejszym fragmentem pracy graficznej artysty.

Ewa Andrysiak
Pomnik książki nie tylko w Kaliszu

Pomnik książki do tej pory kojarzył się nam tylko z Kaliszem, a tu nagle taka niespodzianka. Zainteresowanie uczestników wycieczki, szczególnie bibliotekarzy udzieliło się pozostałym, wszyscy chcieli mieć pamiątkowe fotografie nie tylko pomnika, ale i siebie na jego tle. Pomnik książki w Lesku zainspirował mnie do poszukiwań w Internecie. Okazało się, iż obok Kalisza i Leska pomnik książki jest w Strykowie.

Ewa Andrysiak, Krzysztof Walczak
Fascynacje Janiny Kościelniakowej w ekslibrisach Władysława Kościelniaka

„Malutkie poletko Pana Boga”, jak określa kolekcję swoich ekslibrisów Janina Kościelniakowa, liczy około 40 znaków. Wszystkie oprawione i zdobione ściany niezwykle mieszkania artysty, ciesząc oczy właścicielki, która podkreśla jednak, że wie, iż ekslibris służy do tego, żeby wklejać go do książki. Ekslibrisy wiszą na ścianie z jednego jeszcze powodu, otóż pani Nana od kilku lat ma kłopoty ze wzrokiem.

Sabina Korpysz
Dwaj panowie na P.

Człowiek XXI wieku rzadko sięga po książkę. Konkurencja dla słowa drukowanego jest olbrzymia. Już dziecko ma do wyboru mnóstwo różnych, niezwykle atrakcyjnych sposobów na spędzenie wolnego czasu. Książka jest tylko jednym z nich. Tylko dla czego często ostatnim? Czyżby dlatego, że rozleniwieni współczesnymi wynalazkami, Wordami i Excelami nie jesteśmy w stanie skupić się na Prouście i z trudem wytrzymujemy na „prze-starzałej” ekranizacji *Lalki*, mimo że to „tylko” ciąg tak chętnie oglądanych obrazków i to w serialowej wersji?